

Niedokończona rewolucja

8 czerwca 2011

Piątek dwudziesty siódmy maja, popołudniową modlitwą rozpoczyna się kolejny egipski „dzień gniewu”, kolejny „marsz miliona” w Kairze, nowa rewolucja jak zapowiadają niektórzy z organizatorów. Ruch 6 Kwietnia, Koalicja Sił Rewolucyjnych wraz z innymi organizacjami od kilku dni nawoływały do protestu żądając: likwidacji wojskowych trybunałów, które osądziły ponad 5 tys. cywili, natychmiastowego postawienia przed sądem byłego prezydenta Hosniego Mubaraka, przebywającego ciągle w luksusowej klinice w nadmorskim kurorcie Szarm El Szejk, uhonorowania rodzin ponad 840 bohaterów, którzy zginęli podczas rewolucji, oraz uwolnienia mediów publicznych od wpływów starego reżimu. W centrum Kairu zebrał się kilkudziesięcioletni tłum, niektórzy obserwatorzy mówią nawet o stu tysiącach demonstrantów. Protesty odbyły się również w Aleksandrii, Suezie i Szarm El Szejk pomimo natarczywej kampanii ze strony władz wojskowych i podporządkowanych armii mediów. Najwyższa Rada Sił Zbrojnych próbowała przekonać Egipcjan do pozostania w domu, wytwarzając atmosferę niepewności i strachu spotęgowaną oficjalnym komunikatem o wycofaniu na czas demonstracji sił porządkowych z centrum Kairu. Do bojkotu demonstracji nawoływała również największa organizacja opozycyjna – Bractwo Muzułmańskie. Wysoka frekwencja wywołała entuzjazm wśród protestujących, internet zapełnił się komentarzami.

„Nie potrzebujemy już Bractwa Muzułmańskiego, żeby zapełnić Tahrir!” – pisze Arabawy, jeden z egipskich rewolucyjnych blogerów.

„Demonstracja na placu Tahrir – islamiści i żandarmeria = spokój” – wtóruje mu na Twitterze egipska młodzież.

Pomimo niewątpliwego sukcesu organizatorów protestu, nie sposób nie dostrzec różnicy pomiędzy dzisiejszymi protestami,

a mobilizacją z przełomu stycznia i lutego. Bezwrotnie zatraciła się jedność z pierwszych dni rewolucji, gdy milionowy tłum demonstrantów zgromadzonych na placu Tahrir skandował jednym głosem – erhał, erhał – odejdz, odejdz. Dzisiaj studenci, robotnicy, Koptowie i chłopi walczą o swe prawa osobno. Jedni chcą przyjęcia nowej konstytucji jeszcze przed wyborami, inni w myśl rezultatów marcowego referendum już przez nowy parlament. Rewolucjoniści z placu Tahrir zdążyli już się podzielić na: liberałów, lewicę i najlepiej zorganizowanych islamistów. Nawet w sprawie rozliczenia Mubaraka Egipcjanie nie mogą dojść do konsensu. Rewolucjoniści widzieliby najchętniej tyrana odpowiadającego za swe zbrodnie przed trybunałem,. Nie brakuje jednak i takich Egipcjan, którzy ze względu na wiek i szacunek dla władcy darowaliby mu wszystkie winy wysyłając na emeryturę do ulubionej rezydencji w Szarm El Szejk. Jeden z egipskich znajomych tłumaczy mi dlaczego Mubarak powinien zostać ukarany.

– Do tej pory każda skuteczna rewolucja odsuwała od władzy tyrana ścinając mu głowę, wyrzucając na emigrację lub stawiając przed trybunałem, dla osądzenia zbrodni. U nas były prezydent, który jest odpowiedzialny za śmierć 850 rewolucjonistów siedzi ciągle w Sharm El Szejk!

Egiptem targają konflikty religijne. Od czasu cynicznego wypuszczenia na wolność przez zdesperowany reżim tysiące kryminalistów władze wojskowe nie potrafią przywrócić na ulicach Kairu porządku. Kraj żyje w cieniu ataków na koptyjskie kościoły. Zamieszki mają miejsce w nocy, to wtedy najłatwiej rzucić kamieniem, podpalić kościół, sklep albo samochód. Na drugi dzień przychodzi otrzeźwienie i tłumy zawstydzonych Egipcjan wylegają na ulice. Autorytety, ludzie kultury, religijni kaznodzieje i bohaterowie rewolucji maszerują wspólnie dając kolejny raz dowód na egipską jedność. Znowu jakaś muzułmanka w nikabie wznosi do góry krzyż, wychudły imam z cienką brodą dzierży dumnie nad głową biblię i koran. Obydwie księgi są zresztą po arabsku, koptyjską biblię

też przecież czyta się od końca.

W kraju niedokończonej rewolucji, co rusz wybuchają protesty i strajki, tłumione przez żandarmerię wojskową i policję znacznie sprawniej, niż wybryki religijnej ekstremy i kryminalistów. Wojskowe trybunały wrzucają do jednego worka strajkujących robotników, pokojowo demonstrujących studentów z tłuszcą atakującą Koptów. Wielu rewolucjonistów oskarża władze wojskowe o przemykanie oka na salafich i rzezimieszków do wynajęcia, którzy od kilku miesięcy terroryzują Egipt.

Protesty społeczne mają dzisiaj bardziej lokalny charakter, wybuchają w miejscu pracy, nauki gdzie Egipcjanie walczą o lepsze płace, lepsze zarządzanie i przeciw korupcji. Jak jeden z egipskich działaczy związkowych tłumaczył reporterowi Al Jazeera podczas demonstracji pierwszomajowej w Kairze.

– Obaliliśmy Mubaraka, ale przecież w każdym ministerstwie, w każdej fabryce siedzi mały Mubarak, którego musimy się pozbyć.

Po latach opresji Egipt zachłysnął się wolnością. Zwolennicy niepodległej Palestyny demonstrują przed ambasadą izraelską, przeciwnicy mieszania się Arabii Saudyjskiej w wewnętrzne sprawy Egiptu pikietują saudyjską placówkę, członkowie bractw sufickich okupują siedzibę Rady Bractw Sufickich w Kairze domagając się ustąpienia jej przewodniczącego, oskarżanego o serwilizm w stosunku do reżimu Mubaraka, robotnicy domagają ustanowienia płacy minimalnej w wysokości 1200 funtów egipskich, a szyicka mniejszość domaga się prawo do założenia partii religijnej. Atmosferę rewolucyjnego wrzenia rządowe media wykorzystują do wytworzenia atmosfery chaosu, zresztą nie trzeba niczego zbytnio podgrzewać, kraj naprawdę pogrąża się w chaosie. Władza sprytnie podzieliła swe role. Nowy rząd z premierem Essamem Szarafem dba o wizerunek obrońcy rewolucji, w tym samym czasie reprezentujące Najwyższą Radę Sił Zbrojnych trybunały wojskowe ferują wieloletnie wyroki za uczestnictwo w strajkach i demonstracjach. Gdy na ulicach płoną kościoły i samochody wówczas nie trudno o poklask dla

rządów twardej ręki. Kairczycy gubią się w domysłach kto kryje się za aktami przemocy, które wydają się być na rękę władzy wojskowej.

W takich okolicznościach doszło w Kairze do piątkowej demonstracji. Duża frekwencja napełniła rewolucyjną młodzież nadzieją, że rewolucję w Egipcie, na przekór armii i Bractwu Muzułmańskiemu, które wydaje się coraz bardziej dryfować w stronę porozumienia z wojskowym establishmentem, uda się przeprowadzić do końca. Młodzież wzywa już do kolejnych „dni gniewu” w następny piątek i tak aż do zwycięstwa. Pozostaje jedynie pytanie. Na jak długo starczy Egipcjanom sił na taką mobilizację? Jak długo będą chcieli bronić swej rewolucji? W zeszłym tygodniu po raz pierwszy w historii oficjalny poziom bezrobocia przekroczył 12% w kraju bez ubezpieczeń społecznych i zasiłków dla bezrobotnych.

Autor: Marcin Pazurek

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)